Nr. 284. Kraków, wtorek 16 października 1906. Rocznik XV.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Z zagranicznej polityki Austryi.

Napięte nerwy publiczności europejskiej pod wpływem upadku Rosyi powodują teraz przy lada okazyi, że wszystko, co dotyczy bezpośrednich sąsiadów caratu, staje się odrazu głośnem. Pamiętniki ks. Chlodwika Hohenlohego odbiły się szerokiem echem po całej Europie i wywołały niezliczoną ilość komentarzy, które nietyle dotyczą przeszłości, ile tych zdarzeń, co przyjść mogą.

Nie ulega wątpliwości, że rozwój rewolucyi w caracie i metody mongolsko-tatarskie jej tłumienia osłabią Rosyę jeszcze bardziej pod względem militarnym. Rosya dzisiaj nie zdoła stawić czoła żadnemu mocarstwu europejskiemu. Armia jej przemienia się z tygodnia na tydzień w bandy rozbójnicze i łupieżcze, generalicya zawsze była zbiorem złodziei i okrutników, a finanse państwa znajdują się w zupełnej ruinie, oficyalnie stwierdzonej.

Szubienice zaś i sądy polowe są najwymowniejszym dowodem zupełnego upadku praworządności w caracie.

Każdy więc słusznie zadaje sobie pytanie, co będzie z Rosyą w najbliższej przyszłości, jako z państwem?

Interesowanemi w rozstrzygnięciu tego pytania są przedewszystkiem dwa wielkie sąsiednie państwa: Niemcy i Austrya.

Niemcy są uwięzione przez politykę angielską i skazane teraz właśnie na największe odosobnienie.

Austrya natomiast uzyskała większą swobodę, ale zdaje się, jakoby tylko w pewnym określonym kierunku. Upadek Rosyi wyzwala jej wolność ruchów na Bałkanie. Dawne dążenie do zdobycia portu bałkańskiego Saloniki teraz zdaje się zbliżać do możliwości urzeczywistnienia.

Bezpośrednim konkurentem Austryi są dzisiaj na Bałkanie Włochy, spoglądające pożądliwem okiem na drugi brzeg morza Adryatyckiego i mające wpływy od Tryestu aż do portów albańskich. Czarnogóra to sprzymierzeniec Włoch, bo król włoski jest zięciem księcia Nikity, a w Albanii Włochy urządziły szkoły i zagarnęły ją w sferę swoich wpływów.

W porozumieniu więc z Włochami lub wbrew nim musiałaby Austrya maszerować do swego celu, mając także przeciwko sobie małe państwa bałkańskie, żyjące ze sobą jednak w ustawicznych sporach i rywalizacyach.

Oczywiście, że »zaborczość« Austryi jest w porównaniu z innemi wielkiemi państwami może najmniejszą z powodu rozszarpania państwa wewnętrznemi walkami, toczonemi przez wrogie sobie narodowości, z powodu dualizmu i wreszcie z powodu szlachetczyzny, której przywileje odstręczyły masy ludowe od państwa.

Ale wszystko to nie da się ani w przybliżeniu zrównoważyć strasznym, szalonym odmętem, jaki wywołuje zupełną niemoc w Rosyi. Stąd też możliwość zakusów Austryi w kierunku Salonik i odżycie nadziei partyi wojskowej na powiększenie terytoryum Austro-Węgier na Bałkanie.

Nic też dziwnego, że prasa europejska śledzi z największem natężeniem każdy ruch, zmierzający do zaczęcia likwidacyi Rosyi dzisiejszej, bo niczem innem nie byłby marsz austryackich wojsk poza granice Bośnii i Hercegowiny.

Pamiętniki ks. Hohenlohego.

Depesza Wilhelma II, wyrażająca „oburzenie“ wydawcy pamiętnika ks. Klodwiga Hohenlohego nie powstrzymała dalszych publikacyj, które w coraz większym stopniu zajmują uwagę zagranicy. Szczególnem jest, że trzeci kanclerz cesarstwa niemieckiego, mimo stosunku pokrewieństwa, niezbyt przychylnie ocenia zalety swego przyszłego cesarza. I tak pisze w maju 1881 o ówczesnym ks. Wilhelmie, synie następcy tronu, a obecnym cesarzu: „Dziwnem jest, że ks. Wilhelm jest trochę młodocianym, bezwzględnym młodym człowiekiem, którego własna matka się boi i który nawet ze swym ojcem, następcą tronu, toczy spory. Następczyni tronu mówiła wiele o Rosyi, następca tronu także. Oboje są przestraszeni tamtejszymi stosunkami (było to po zamachu na Aleksandra II, *przyp. Red.*), a następczyni tronu podziela moje zdanie, że tylko system konstytucyjny może tu pomóc“.

Jakie wrażenie liczne podróże Wilhelma II robiły w Niemczech, wynika ze zdania jego babki, żony Wilhelma I. która w październiku 1889 wobec Hohenlohego „gani zbyt częste podróżowanie“ cesarza.

W dalszej części pamiętnika występuje w dalszym ciągu tendencya przedstawienia Wilhelma II jako dla Rosyi nieprzychylnie usposobionego, a co za tem idzie — przyjaciela Austryi. Przed pierwszą podróżą cesarza do Petersburga pisze Hohenlohe: „Cesarz nie ufa Moskalom. Nieprzyjemnem mu jest żądanie dworu rosyjskiego, aby wysiadł na ląd w Rewlu, gdyż chce uniknąć demonstracyi tamtejszych Niemców... Układów nie będzie. Cesarz sądzi, że Bismark popełnił wiele błędów w stosunku z Rosyą, zakazując pożyczki rosyjskiej w Niemczech i prowadząc wojnę przeciw rosyjskim rentom“.

W rok później Hohenlohe znowu rozmawia z Wilhelmem o Rosyi i pisze: „Cesarz zdawał się być dokładnie poinformowany o stosunkach rosyjskich i uważa je za bardzo niepomyślne. Głód jeszcze się wzmoże, rabunki także, a dla zapobieżenia głodowi potrzeba 600 milionów rubli, których Rosya nie dostanie. Na pytanie, o stosunki z cesarzem Rosyi, odpowiedział Wilhelm: w żadnych stosunkach. Przejechał przez Berlin, nie odwiedziwszy mnie. Królowa duńska powstrzymała go od wizyty w Berlinie...“

Rzecz naturalna, że prasa niemiecka i zagraniczna obszernie omawia pamiętniki i wynikłe z ich ogłoszenia konsekwencye. Gazety niemieckie ganią ogłoszenie. I tak „Vossische Zeitung“ nazywa to największym skandalem politycznym ostatnich lat i przypuszcza, że wydawca ks. Aleksander Hohenlohe mógł powodować się następującemi pobudkami: bezmyślnością, albo złośliwością i chęcią zemsty albo źle zrozumiałym pietyzmem. „National-Zeitung“ nazywa publikacyę „silnem uderzeniem siekiery w korzenie monarchii, wykonanem w naiwny sposób“. Występuje ostro przeciw lekkomyślnej grze dyplomatów, którzy igrają z życiem dziesiątek tysięcy ludzi, podczas gdy nikt nie wie, kiedy i z jakiego powodu pokój był w niebezpieczeństwie. Książka Hohenlohego przyczyni się do powiększenia głębokiej nieufności, którą cały prawie świat ma do polityki niemieckiej.

Z angielskich pism szczególnie ostro wyrażają się „Daily Graphic“ i „Times“. Nazywają one publikacyę „pamiątkową niedyskrecyą“ i sądzą, że nawet w wolnej Anglii rzecz taka nie uszłaby bezkarnie.

Krwawy car.

Podajemy w dosłownem brzmieniu okólnik, sygnalizowany w telegramach onegdajszych:

Najzupełniej sekretnie.
Ministerstwo wojny.
Główny Zarząd Sądu wojennego.
II. wydział, 29 sierpnia. N. 837.
Petersburg.
Do Głównozarządzającego warszawskim okręgiem wojskowym.

Na osobistem posłuchaniu ministra wojny u cesarza dn. 26 sierpnia Jego Cesarska Mość rozkazał zakomunikować wszystkim dowódcom, że wymaga bezwzględnego stosowania nowego prawa o sądach polowych, które zostało ogłoszone w NN. 186 i 187 »Inwalida Rosyjskiego« do wszystkich zbrodni, jakie są w tem prawie wymienione.

Dowódcy i generał-gubernatorowie, którzy pozwolą sobie na niespełnianie tego rozkazu Cesarskiego, będą osobiście odpowiadali wobec Jego Cesarskiej Mości.

Dowódcy muszą dbać o to, **ażeby w tych sprawach nie zwracano się do Cesarza z żadnemi depeszami o ułaskawienie**. O tym rozkazie cesarskim mam zaszczyt zawiadomić Pana.

Podpisane: Szef Głównego zarządu sądu wojennego: Generał-lejtnant *Pawłow*.
Kotrasygnował: Szef wydziału pułk. *Zwonnikow*.
Kopię podpisał: Adjutant warszawskiego sztabu generalnego kapitan (nazwisko nieczytelne).
Kontrasygnował: Szef sztabu generał-gubernatora warszawskiego rotmistrz baron (podpis nieczytelny).

Sensacyjny proces.

Przed Izbą sądową w Brześciu Litewskim skończyła się oddawna ciągnąca się, a nader charakterystyczna sprawa adwokatów przysięgłych warszawskich — Strzembosza i Szyffa. Proces ten należy istotnie do spraw niezwykłych, a nawet jest on w kronikach sądowych pierwszym w swoim rodzaju. Po raz pierwszy bowiem na szpaltach prasy adwokaci polscy wystąpili z oskarżeniem, iż sądownicy rosyjscy w Królestwie Polskiem nie znają ani praw miejscowych, ani języka polskiego, że w takich warunkach wymiar przez nich sprawiedliwości musi być wadliwy, a nieraz nawet krzywdzący dla ludności. I oto magistratura rosyjska w Królestwie uczuła się obrażoną artykułem adw. przys. Strzembosza i odpowiedzią adw. przys. Szyffa na ten artykuł w »Kuryerze porannym«. I oto stanęły naprzeciw siebie dwie strony: adwokaci polscy, oskarżający sądowników rosyjskich w prasie i prokuratorya, oskarżająca adwokatów w sądzie, sądem zaś do rozstrzygnięcia tego procesu został z mocy ukazu senatu sąd okręgowy grodzieński, który zjechał do Brześcia.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, sąd przystępuje do badania świadków — adwokatów z Warszawy. Wszyscy bez żadnych zastrzeżeń solidaryzują się z poglądami, wypowiedzianymi przez p. Strzembosza w jego artykule, wszyscy przytaczają liczne fakty, uwydatniające w sposób jaskrawy, jak dalece po-

---

LEONIDAS ANDREJEW.

Gubernator.

9

Tak pewnie w owych odległych, głuchych wiekach, kiedy żyli prorocy, kiedy mniej było myśli i słów i młody był groźny zakon, śmierć karzący śmiercią, gdy zwierzęta żyły z człowiekiem na przyjacielskiej stopie i grom wyciągał doń rękę — tak w owych dalekich, dziwnych czasach dostępny śmierciom stawał się przestępca: cięła go żądłem pszczoła, bódł byk i kamień czekał na chwilę spadnięcia, by rozmiażdżyć jego nieosłoniętą głowę, i choroby szarpały go w oczach ludzi, jak szakale szarpią padlinę; i wszystkie strzały lot swój kierowały, by odszukać czarne serce i spuszczone oczy; i rzeki bieg swój zmieniały i podmywały piasek u stóp jego i sam mocarz-ocean ciskał o ziemię swe wzburzone fale i rykiem swym gnał go na pustynię. Tysiące śmierci, tysiące mogił. W miękkim piasku grzebała go pustynia i wyciem wichrów śmiała się i płakała nad nim; ciężkie zwały gór kładły się na pierś jego i w wiekowem milczeniu kryły tajemnicę wielkiej zemsty — i słońce samo, wszystko życiem darzące, z obojętnym uśmiechem wypalało jego mózg i wygrzewało muchy, gnieżdżące się w nieszczęsnych oczodołach jego. Dawno, dawno to było, i świeżym, jak młodzieniec, był wielki zakon, za śmierć karzący śmiercią, i rzadko wtedy w zapomnieniu mrużył on chłodne, orle swe oczy.

Wkrótce umilkły w mieście rozmowy o tem, zabite bezpłodnością swoją. Albo trzeba było przyjąć zabójstwo, jako uświęcony fakt i na wszelkie zarzuty i dowody mieć — podobnie jak kobiety — jednę tylko niewzruszoną odpowiedź: „nie można przecie zabijać dzieci“, albo też beznadziejnie wikłać się w sprzecznościach, wahać się, gubić się w myślach, mieniać się niemi z drugimi, jak nieraz pijani mieniają się czapkami — i mimo wszystko ni na jotę nie posuwać się z miejsca. Nudnem stało się gadanie i gadać przestano, na powierzchni nie pozostało nic, coby napominało o zdarzeniu, a wśród nastałego milczenia i spokoju, jak gromowa chmura rosło wielkie, straszne oczekiwanie.

I zarówno ci, którym obojętne było zdarzenie i dziwne jego konkluzye, jak ci, którzy radzi byli spodziewanej karze i ci, którzy z głębi duszy oburzali się na nią — wszyscy z ogromnem, natężonem, groźnem oczekiwaniem czekali nieuniknionego. I gdyby w owym czasie gubernator umarł z jakiejś gorączki, z tyfusu, z wypadkowo wystrzelającej strzelby myśliwskiej, nikt nie uważałby tego za wypadek i za widzialną przyczynę, lecz znalezionoby drugą niewidzialną, nawet nieprzyznaną, a istotną. I w miarę tego, jak rosło oczekiwanie, wszyscy coraz więcej myśleli o Kanatnej ulicy.

A na Kanatnej było również cicho i spokojnie jak w mieście i liczni łapacze starannie doszukiwali się oznak nowego buntu lub jakiegokolwiek zbrodniczego, strasznego zamysłu. Tak samo jak w mieście spotkali się z pogłoską o spodziewanem zabójstwie gubernatora, ale źródła tej pogłoski znaleźć nie mogli: wszyscy mówili tak niejasno, niedorzecznie, że nic nie można było wymiarkować. Ktoś bardzo silny, nawet potężny, strzelający bez chybiania, ma w tych dniach zabić gubernatora — oto wszystko, co można było pojąć z rozmów. Łapacz Grygoryan, udając pijanego, podsłuchał w niedzielę w szynku jednę z takich tajemniczych rozmów. Dwóch robotników silnie podchmielonych, prawie pijanych, siedziało przy butelce piwa i nachylając się do siebie przez stół, nieostrożnymi ruchami potrącając butelkę, tajemniczo rozmawiali półgłosem.

— Bombą zabiją — mówił jeden, widocznie bardziej świadomy sprawy.

— N-no, bombą? — zdziwił się drugi.

— No tak, bombą, a jakżeby? — zaciągnął się papierosem, puścił dym prosto w oczy towarzysza i dodał surowo i stanowczo: — Na strzępy rozerwie.

— Mówiono, że na dziewiąty dzień.

— Nie — robotnik zmarszczył czoło z wyrazem najżywszego zaprzeczenia — dlaczego na dziewiąty dzień? To przesąd, dziewiąty dzień. Poprostu zabiją zrana.

— Kiedy?

Robotnik zasłonił się roztwartymi pięcioma palcami; nachylił się blisko, blisko do towarzysza i głośnym szeptem rzekł:

— Od tej niedzieli za tydzień.

Obaj kiwając się i strasznie wzajemnie topiąc wzrok w swych oczach, raptem zamilkli. Potem pierwszy tajemniczo podniósł palec grożąc nim.

— Rozumiesz?

— Już oni nie chybią, nie, nie tacy oni.

— Nie — namarszczył się pierwszy. Jakie tam chybienie. Sprawa czysta, cztery asy.

— Walę atuty, — potwierdził drugi.

— Rozumiesz.

— No tak, rozumiem.

— A skoro pojmujesz, to napijmy się jeszcze. Szanujesz ty mnie Wańka?

I długo z największą tajemniczością szeptali oglądali się, mrużyli oczy, i nachylali się ku sobie, opróżniając butelki jednę za drugą. Tejże nocy aresztowano ich, lecz nic podejrzanego nie znaleziono, i zaraz przy pierwszem badaniu wyjaśniło się, że obaj absolutnie nic nie wiedzą i powtarzają tylko jakieś pogłoski.

— A dlaczegożeś ty nawet dzień naznaczał, niedzielę? — gniewnie mówił podpułkownik żandarmski prowadzący śledztwo.

— Nie wiem — odpowiadał zalękniony, trzy dni pozbawiony tytoniu robotnik. Pijany byłem.

— Wasby wszystkich, sss... — krzyczał podpułkownik, ale niczego nie mógł się dobić.

Ale i trzeźwi lepsi nie byli. W warsztatach, na ulicach oni jawnie wymieniali uwagi tyczące się gubernatora, lżyli go, radowali się, że już wkrótce umrze. Ale nic stanowczego nie mówili, wkrótce też gadać przestali i cierpliwie czekali. Czasem przy robocie rzucał jeden drugiemu:

— Wczoraj znów przejeżdżał. Bez konwoju.

— Sam włazi.

I pracowali dalej. A nazajutrz na drugim końcu słyszano:

— Wczoraj znów przejeżdżał.

— Niech sobie pojeździ.

Jak gdyby odrachowywali każdy zbyteczny dzień jego życia. Dwa razy już się zdarzyło, że nagle, prawie jednocześnie na wszystkich końcach Kanatnej ulicy i w fabrykach zapanowała pewność, że gubernator w tej chwili zabitym został. Niepodobna było dowiedzieć się, kto tę wieść przyniósł, ale zebrani w kupkę opowiadali szczegóły zabójstwa: ulicę, godzinę, ilość zabójców, broń. Znajdowali się tacy, którzy jakoby na własne uszy słyszeli huk eksplozyi. I stali wszyscy bladzi, niezdecydowani, nie okazując ni radości, ni smutku, aż gdy za chwil kilka przychodziło zaprzeczenie pogłoski. I wtedy również spokojnie rozchodzili się, bez rozczarowania — jak gdyby nie warto było martwić się sprawą odłożoną tylko na dni kilka, a może nawet na godzin, minut kilka. (C. d. n.).

sunięta bywa nieznajomość wśród sędziów Rosyan kodeksu Napoleona, ustawy hipotecznej; jak sędziowie śledczy nie rozumieją badanych świadków, jakie z nieznajomości języka polskiego wynikają fatalne omyłki przy sądzeniu spraw, jakie stąd wytwarzają się fatalne następstwa zarówno w procesach cywilnych, jak i karnych. W smutnych tych stosunkach zdarzają się bolesne, nieraz komiczne epizody. Oto jeden z sędziów pokoju zobowiązał adwokata do złożenia w sprawie kodeksu handlowego w oryginale, pod groźbą przegranej. Widocznie pan sędzia nie uznał za potrzebne sam zaopatrzyć się w kodeks handlowy, jako obowiązujący tylko w Królestwie Polskiem. Adwokat, zniewolony decyzyą sędziego, złożył ów kodeks, którego tym razem pan sędzia był ciekawy, i złożył w języku francuskim jako żądanym w oryginale. Ale pan sędzia pokoju wielce się oburzył. Jakto, kodeks handlowy po francusku! Jemu potrzeba kodeksu handlowego w oryginale rosyjskim. Tymczasem ten »oryginał« wcale nie istnieje.

Inny znów fakt, i to z izby sądowej. Jakiś chłop złożył do sprawy kwit pewnego Wojciecha, który podpisał się zdrobniałem imieniem Wojtek. Wierzyciel siermiężny upomniał się w sprawie o pieniądze od Wojtka. I wtedy w motywach wyroku izby sądowej, sąd zaznaczył jak najpoważniej, że »Wojtek« zapewne oznacza zdrobniałe »wójt«, tylko niewiadomo której gminy...

Podanie tego faktu przez świadka wywołało oznaki wesołości w sali sądowej, a nawet w gronie sądowników miejscowych, dość licznie przysłuchujących się procesowi, zagrał na twarzach uśmiech, dyskretnie powstrzymywany.

Takie wyroki, jak w sprawie prof. Zienca, uwolnionego przez izbę sądową, choć mu udowodniono gwałcenie pacyentek, nie mogą budzić wśród ludności naszej zaufania do wymiaru sprawiedliwości — zauważył świadek p. Drzewiecki, inżynier. Dlatego może on stwierdzić, że bardzo często wzywany bywa na sędziego do sądów polubownych, i może zaznaczyć, że w Stowarzyszeniu techników, którego jest prezesem, w Stowarzyszeniu, liczącem przeszło 1600 członków, powstała myśl — we wszelkich zdarzających się sprawach zwoływać sądy polubowne, ażeby się obchodzić bez sądów rosyjskich, nie cieszących się zaufaniem wśród społeczeństwa z powyżej wyłuszczonych powodów.

Obraz gwałtów, jakich dopuszcza się sądownictwo rosyjskie w Polsce, roztoczony tak w mowach świadków jak i w przemówieniach adwokatów-Polaków, był tak wstrząsający, że wynik sprawy nie ulegał żadnej wątpliwości. Zapadł wyrok uniewinniający wszystkich oskarżonych, przyjęty grzmiącymi oklaskami całej sali.

Wyrok ten, wydany przez sędziów-Rosyan, jest donośnym policzkiem, otrzymanym przez barbarzyński system rusyfikcyjny w Królestwie Polskiem.

Przegląd społeczny.

Strejk robotników murarskich, zajętych przy budowie szpitala wojskowego przy ul. Rakowickiej, wybuchł dziś rano. Przyczyną strejku jest to, że przedsiębiorca budowniczy Brzeziński przy wypłacie w sobotę obciął z płacy tygodniowej za pół godziny z powodu, że dzień już krótszy. Murarzom czeskim, którzy i tak pobierają daleko wyższą płacę od krakowskich, p. Brzeziński nic nie obciągnął — ale dla tutejszych nie miał względów ten panek. Na ten samowolny krok przedsiębiorcy odpowiedzieli murarze w liczbie przeszło 100 solidarnem porzuceniem pracy. Ostrzega się robotników murarskich przed przyjmowaniem pracy na tej budowie.

Baczność pozłotnicy! Z powodu ogólnego strejku pozłotników w Budapeszcie, który wybuchł dnia 4 b. m., wzywamy wszystkich robotników pozłotniczych, aby do Budapesztu nie przyjeżdżali i roboty tu nie przyjmowali aż do ukończenia strejku. Węgierska partya socyalno-demokratyczna wystosowała podobne wezwanie do wszystkich robotników w powyższym zawodzie. Ponieważ majstrowie odgrażają się, że sprowadzą sobie robotników z Galicyi, przeto stow. P. P. S. D. „Siła" w Budapeszcie wzywa robotników z Galicyi, aby w imię interesów robotniczych zastosowali się do powyższego wezwania.

Z ruchu zawodowego w zaborze pruskim. Strejk stolarzy meblowych w Poznaniu zbliża się ku końcowi, gdyż rozpoczęte pertraktacye na nowo przed sądem procederowym zdaje się doprowadzą do pomyślnego rezultatu. Majstrowie godzą się na większe ustępstwa ze swej strony, jak z początku dawali.

Strejk flisaków w Nakle i okolicy trwa nieprzerwanie. Przedsiębiorcy szukają łamistrejków i w tym celu wysłali agentów do Królestwa Polskiego lecz i tam pewnie nie znajdą posłuchu i wcale by nie zaszkodziło, gdyby się zapoznali z nahajką kozacką. Kto z pracą flisaka nie jest zapoznany, temu łatwo grozi śmierć przez utopienie się, bo praca to niebezpieczna.

KRONIKA.

Kraków, 15 października.

O denuncyantach wszechpolskich otrzymujemy ze Lwowa następujący list:

W Galicyi, zdaje się, zaczyna rządzić w stosunku do Polaków, przybywających z Królestwa wszechpolski kurs. Osoba, należąca do mojej rodziny, otrzymała dziś od c. k. Dyrekcyi policyi we Lwowie wezwanie, aby wykazała się w ciągu dni 14 paszportem rosyjskim formalnym, albo też kraj opuściła. Wypadek jest mało znaczący i ponieważ „Słowo Polskie" i jego redaktorowie nie sprawują jeszcze urzędowych funkcyj, więc zapewne i nadal Galicya dla Polaków z Królestwa będzie bezpiecznem azylum. Wzmogą się niewątpliwie tylko drobne dokuczliwości ze strony władz policyjnych. Drobny wypadek ten zasługuje na omówienie tylko z tego względu, że pomimo stosunków ostrej polemiki nie powinniśmy odmawiać „Słowu Polskiemu" satysfakcyi dowiedzenia się, że działalność jego wpływ odniosi. Wprawdzie w danym razie wyjazd mojej krewnej nie wpłynie w żadnym kierunku na odbywanie się lub nieodbywanie takich zwłaszcza zjazdów, nie zmniejszy ani nie powiększy tej gorliwości, z jaką starano się działalność wszechpolaków oświetlać i znaczenie ich popularyzować, pomimo to jednak pewne zasługi „Słowo Polskie" już położyło i oberpolicmajster Meyer może już dziś z zadowoleniem powtarzać: nie tak to już łatwo bez paszportu do Galicyi pojechać, pilnuje już tego „Słowo Polskie". Zasługi nie powinny pozostawać pod korcem. W przeszłym roku telegrafował Meyer do departamentu policyi (telegram był opublikowany pomiędzy innymi dokumentami przez kadecką Riecz) że dozwalał tylko na pochody religijne i narodowe w ciągu t. zw. dni konstytucyjnych. Wszechpolakom nikt zarzutu niewdzięczności nie postawi. Gdyby Galicya była w ręku pp. Popławskich i Wasilewskich — władze warszawskie mogłyby spać spokojniej. *Stanisław Brzozowski.*

Zjazdy urzędników pocztowych. W niedzielę 14 b. m. odbyły się we wszystkich większych miastach Austryi zebrania urzędników pocztowych, między niemi i w Krakowie, na których uchwalono jednomyślnie domagać się od rządu wprowadzenia awansu automatycznego, skrócenia lat służby na 35, zmiany przestarzałego postępowania dyscyplinarnego przez wprowadzenie dyscyplinarnych sądów z trybunałem dyscyplinarnym na czele, ustawowego uregulowania urlopów, święcenia niedziel i świąt.

Macierzysty związek urzędników pocztowych w Wiedniu wezwano, aby się starał o uzyskanie powyższych postulatów wszelkimi do dyspozycyi będącymi, choćby najostrzejszymi środkami.

Od osób dobrze poinformowanych dowiadujemy się, że w razie niespełnienia żądań urzędników pocztowych przez rząd, nastąpi w niedługim czasie bierny opór urzędników pocztowych w całej Austryi, wskutek którego ludność państwa nie dające się obliczyć szkody poniesie, a który ogólny zastój w handlu i przemyśle spowodować musi.

Nowiny krakowskie.

Komisya dla przełożenia koryta Rudawy skończyła w sobotę po południu obchód projektowanej nowej trasy. Rzeczoznawcy oglądnęli wykupić się mające realności i grunta, a komisya przesłuchiwała protokolarnie interesowych co do ich żądań. Dziś odbędzie się dalszy ciąg obrad w biurze kierownictwa regulacyi Wisły.

Koncerty. Najbliższy koncert odbędzie się dnia 19 b. m. w sali starego teatru. Program jego wypełni słynny artysta-skrzypek Jan Kubelik, uważany dzisiaj słusznie za pierwszego między wirtuozami-skrzypkami. Dnia 22 b. m. odbędzie się koncert Józefa Hoffmana, pianisty, który już jako dziecko zyskał w świecie rozgłośną sławę, a później szeregiem lat poważnej pracy ugruntował ją tak, że zajął pierwszorzędne stanowisko wśród mistrzów fortepianu.

Bilety na oba koncerty wcześniej do nabycia w składzie fortepianów W. Barabasza (Rynek główny A-B).

Zgromadzenie przedwyborcze zwołało stronnictwo niezawisłych żydów na wtorek 16 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczór do sali hotelu Kleina.

W sprawie aresztowanego przed kilku dniami w Wiedniu ekspedyenta pocztowego Lisowskiego udała się wiedeńska dyrekcya policyi do tutejszej o poszukiwanie za właścicielami znalezionych u Lisowskiego rzeczy. Między innemi znaleziono torebki srebrne, łańcuszki, kupony od papierów wartościowych itd.

Otwarcie kursu szewskiego odbyło się dziś o godz. $9^1/_2$ rano w budynku miejskim przy ul. Karmelickiej l. 49. W kursie bierze udział 14 uczestników, a nauki udzielać będą pp. Wejers i Prociak. Kurs potrwa 6 tygodni i obejmuje obok nauki fachowej także wykłady z buchalteryi, rachunkowości, hygieny i ustawy przemysłowej.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: „Loulou", krotochwila w 3 aktach M. Soulié i H. de Gorsse.

Wtorek: „Odwieczna baśń", poemat dram. w 3 akt. St. Przybyszewskiego.

Środa: „Barbarzyńcy", sztuka w 4 aktach M. Gorkiego (popularne).

Czwartek: „Loulou", krotochwila w 3 aktach M. Soulié i H. de Gorsse.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Bodenheim", sztuka w 5 aktach wierszem Lucyana Rydla (nowość).

Niedziela: „Bodenheim", sztuka w 5 aktach wierszem Lucyana Rydla.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz 11—1 i 3—9. a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z kraju.

W sprawie reformy wyborczej. Z Sambora piszą nam: Na odbytem dnia 13 b. m. w sali hotelu Narodowego zobraniu robotniczem, na którem tow. dr Nowakowski referował o stanowisku robotników wobec żądania autonomii, uchwalono na wniosek tegoż jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Ponieważ hasła autonomii używają galicyjscy wstecznicy zawsze jako taranu celem obalenia ustaw projektowanych w Austryi na korzyść pracujących szerokich warstw ludności; ponieważ sejm o szerokiej autonomii oddaje nasz zbiedzony kraj niepodzielnie w ręce rządzącej kliki, która kraj dotychczasowymi swymi rządami doprowadziła do nędzy; ponieważ sejm galicyjski, stojąc w obronie interesów samolubnej kliki magnatów-plantatorów, jedyny z pośród sejmów w Austryi stanowczo opiera się wszelkiemu dopuszczeniu pracującej ludności do swych prac ustawodawczych — przeto zgromadzeni dnia 13 października 1906 r. robotnicy samborscy protestują jak najenergiczniej przeciw wszelkim zakusom wyodrębnienia Galicyi i rozszerzenia kompetencyi sejmu galicyjskiego i wzywają swoich, jakoteż wszystkich prawdziwie demokratycznie myślących posłów, by wielkie dzieło reformy wyborczej wzięli w obronę".

Powyższą rezolucyę zgodnie z uchwałą zgromadzenia przesłano na ręce prezydenta ministrów bar. Becka.

Z Borysławia piszą nam: Dnia 4 b. m. odbyło się tutaj zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Pluralne głosowanie a socyalna demokracya; 2) Poalej-syoniści a socyalna demokracya. Ponieważ był to dzień świąteczny żydowski, przeto żydzi zjawili się bardzo licznie, jak również towarzysze katolicy. Zgromadzenie zagaił tow. Josefsberg i tenże został wybrany przewodniczącym; sekretarzował tow. Schalit.

Do pierwszego punktu zabrał głos tow. Wiłeński ze Lwowa, wykazując nadzwyczaj popularnie szkodliwość i niemożliwość wprowadzenia pluralnego głosowania, poczem postawił rezolucyę, protestującą przeciw wszelkim zakusom wrogów na reformę wyborczą. Rezolucyę tę jedno głośnie uchwalono.

Do drugiego punktu przemawiał ten sam mówca, przedstawiając w krótkich, ale dosadnych słowach działalność poalej-syonistów, tych nowo upieczonych socyalistów palestyńskich; jest to partyjka, służąca jako narzędzie w ręku kapitalistów żydowskich. Mówca zakończył swój referat okrzykiem: „Precz z poalej-syonistami"!

Następnie uchwalono następującą rezolucyę: „Zgromadzeni w dniu 4 października 1906 r. robotnicy oświadczają, iż interesy proletaryatu żydowskiego są identyczne z interesami robotników polskich. P. P. S. D. Galicyi uwzględniające interesy proletaryatu żydowskiego przez zorganizowanie sekcyi robotników żydowskich, stwarza możliwość walki proletaryatu tak żydowskiego, jak i polskiego o wspólne cele socyalnej demokracyi".

Rezolucyę tę jednogłośnie przyjęto. Na zakończenie przemówił w żargonie tow. Josefsberg, poczem zamknął zgromadzenie okrzykiem na cześć P. P. S. D.

Wypadki kolejowe w Nowym Targu. Piszą nam z Nowego Targu. Nieporządki na tutejszej stacyi istnieją już od dawna. Nic też dziwnego, że nie brak tu częstych wypadków kolejowych, których źródło leży w głównej części w praktykowanym tu na wysoką skalę „szparsystemie", który porywa ustawicznie jakieś ofiary w ludziach. Personal kolejowy jest tak przeciążany pracą, iż nie jest wstanie zapobiedz wypadkom. Ponieważ ciągłe interpelacye w sprawie powiększenia personalu niczego nie osiągły — przeto przypominamy Dyrekcyi tę sprawę, ale kroniką wypadków kolejowych:

Dnia 3 bm. maszynista Gruszecki wjeżdżając do ogrzewalni bez t. zw. Begleitera, najechał na palacza, który doznał tak silnego zgniecenia piersi, że padł natychmiast na ziemię i dopiero po dłuższym czasie przyprowadzono go do przytomności.

Dnia 7 bm. maszynista wyjeżdżając z ogrzewalni, a nie wiedząc nic, że zwrotnice są źle ustawione wyjechał na t. zw. polskie drogi — wskutek tego pociąg nie mógł kursować z Nowego Targu do Czarnego Dunajca o 5 40 zrana.

Dnia 8 bm. zdarzył się nowy wypadek kolejowy o którym już dzienniki szeroko doniosły. — Pociąg Nr. 6118 wykoleił się między Chabówką a Nowym Targiem na przystanku Lasek, przyczem kilka osób doznało lekkich potłuczeń.

Powyższa kronika wypadków powinna przekonać dyrekcyę kolejową, że przeciążanie pracą staje się przyczyną nieszczęść, bo jest formalnie niemożliwem, żeby ten sam maszynista, równocześnie powadził pociąg, dalej ustawiał zwrotnice, nosił węgle na maszynę i palił w piecu. Dyrekcya kolejowa jeśli nie chce, by jej nie zro

biono zarzutu, że drwi sobie z życia pasażerów, powinna jak najprędzej te nieznośne stosunki usunąć.

Wyzyskiwanie robotników przez Kasę chorych w Nowym Targu. Piszą nam z Nowego Targu: Dnia 8 października b. r. przy pracy we firmie Kiesen i Joles w Nowym Targu ucięła maszyna palec u lewej ręki robotnikowi Jakóbowi Guzikowi. Już przeszło tydzień od wypadku a mimo to powiatowa Kasa chorych w Nowym Targu ani myśli udzielić jakiejś pomocy robotnikowi.

Wobec tego poszkodowany wniósł zażalenie na Kasę chorych do starostwa, następnie ustnie przedstawił swoją prośbę w starostwie. Wówczas komisarz odesłał go do Kasy chorych, oświadczając, że ma prawo żądać pomocy lekarskiej i zasiłku. Z Kasy chorych po przeszło godzinnem oczekiwaniu odesłano go do lekarza Kasy chorych, lecz ten nie wystawił mu świadectwa choroby, oświadczając, że takim jak on zasiłek się nie należy. Wskutek tego robotnik udał się znów do Kasy chorych z prośbą o zasiłek i pomoc lekarską, oświadczając, że w razie odmowy uda się znów do starosty. Na to otrzymał od urzędnika Kasy chorych odpowiedź z drwinkami: „spiesz się zaraz, abyś go zastał jeszcze w biurze, może ci co da".

W podobne postępowanie Kasy chorych i jej lekarza z urzędnikami, powinno jak najenergiczniej wglądnąć starostwo i zapobiedz podobnym szykanom i bezprawiom. Świadczenia Kasy chorych nie powinny zależeć od humoru lub jakiegoś widzimisię urzędników, bo świadczenia te są zawarowane ustawą; przekraczający je powinni być pociągnięci do odpowiedzialności.

Szkarlatyna w Drohobyczu rozpanoszyła się na dobre. Od kwietnia było już 280 wypadków śmierci, a ogólna śmiertelność wynosi 20%. Kto może opuszcza z dziećmi miasto. Lekarz miejski wyraził zdanie, że głównym rozsadnikiem choroby są szkoły.

Rozagitowany klecha. Z Brzezia Narodowego (w powiecie krakowskim) piszą nam: Tutejszy proboszcz ks. Wojciech Łapiński jest niepoślednim agitatorem centrum katolickiego, a że wszyscy sługusy centrowi w sutannach używają do agitacyi ambony i religii, dlatego też ks. Łapiński pozwala sobie pod tym względem bardzo wiele. Na ambonie ustawicznie piorunuje na socyalistów, rzuca oszczerstwa na ludzi czytających pisma socyalistyczne. To ujadanie rozagitowanego księżulka rośnie w miarę, jak ludzie coraz bardziej odwracają się od apostołów centrowych. Dlatego też ks. Łapiński jak może wywiera swą zemstę na „nieposłusznych" parafianach.

I tak w ubiegłą niedzielę wyrzucił z kościoła włościanina Wawrzyńca Pędrysa, nie pozwalając mu trzymać dziecka do chrztu, gdyż Pędrys jest „wyklęty", bo trzyma z socyalistami i pozwala na zgromadzenia socyalistyczne w swym domu. Na uwagę Pędrysa, że ksiądz nie ma prawa tak postępować, proboszcz odparł: „cicho, nie pyskuj, bo żandarma na cię sprowadzę!"... .

Ładny proboszcz, który w wykonywanie religijnych praktyk wprowadza zemstę z pobudek politycznych, odwołując się do karabinu żandarmskiego.

Te szykany rozagitowanego sługusa centrum bynajmniej nie przestraszą włościan. Na zadokumentowanie, że księże ujadania psu na buty się zdadzą, postanowili włościanie zwołać jak najwcześniej zgromadzenie w Brzeziu Narodowem.

Z zaboru rosyjskiego.

Strejk generalny w Łodzi. Strejk trwa w dalszym ciągu. W sobotę, jako w dniu wypłaty, robotnicy zwrócili się do kantorów fabrycznych po pieniądze. Fabrykanci, w myśl postanowienia generał-gubernatora wojennego, za dni strejkowe odmówili zapłaty, chcąc jedynie zapłacić za pierwsze dwa dni tygodnia, w których praca szła normalnie.

Robotnicy nie zgodzili się na to i pieniędzy tych nie przyjęli, wobec czego powrót ich do pracy w poniedziałek jest wątpliwy — donosi „Kuryer warszawski".

Centralny komitet robotniczy P. P. S. wydał obszerną odezwę do ogółu robotników, poświęconą strejkowi łódzkiemu. Zwracając uwagę na zupełną żywiołowość tego strejku, odezwa podkreśla jego głębokie znaczenie rewolucyjne. „Jednym zamachem, silnym powiewem rewolucyjnym proletaryat łódzki zadaje kłam wszelkim złudzeniom kontrrewolucyjnym. Odświeża całą atmosferę rewolucyjną, stając do walki niezmordowany przez wszelkie represye, niezmęczony przez wszystkie głodzenia, nieustraszony. Wszystkim przewrotnym grabarzom rewolucyi rzuca w twarz: Oto jestem, potężniejszy niż kiedykolwiek, bardziej zjednoczony, w całej swej masie gotowy do boju"... „W wykazaniu siły rewolucyjnej, gotowości do walki, w rozproszeniu złudzeń kontrrewolucyjnych, w ożywieniu ruchu rewolucyjnego spoczywa znaczenie polityczne wystąpienia proletaryatu łódzkiego".

Egzekucya. W Kielcach dnia 13 października o godzinie 6 rano rozstrzelano znów dwóch skazańców: Piotra Orłowa i Józefa Grzybka. Jest to już szósta egzekucya z rzędu od zaprowadzenia sądów polowych.

Z sądu wojennego. W warszawskim sądzie wojenno-okręgowym w piątek zapadły następujące wyroki: W sprawie Michała Świętaszka, 20-letniego robotnika, oskarżonego o przynależność do organizacyi rewolucyjnych pod koszary 62 suzdalskie-

go pułku piechoty w Łodzi w dniu 13 lipca, zapadł wyrok, skazujący Świętaszka na osiedlenie.

Wiktora Motela, oskarżonego o strzały do patrolu na rogu ulic Siennej i Miedzianej w dniu 8 września b. r., przyczem żołnierz i policyant odnieśli rany, skazano na śmierć.

Dnia 9 b. m. przed sądem wojennym w cytadeli stanęli: Edmund Nowaczek, Michał Borucki i Henryk Dąbrowski. Oskarżono ich po 1) że w dniu 15 sierpnia b. r. zabili policyanta Grygulskiego i szeregowca 143 pułku Grunowicza, a drugiemu żołnierzowi Winnikowi strzaskali broń na rogu alei Jerozolimskiej i Nowego Świata i 2-gie że stawili opór pragnącemu ich zatrzymać patrolowi na rogu ul. Smolnej, przyczem jeden z nich (miał być nim Dąbrowski) wystrzelił do żołnierzy, lecz żadnego z nich nie ranił. Obrońcy dowodzili, że zatrzymani przez żołnierzy Nowaczek, Borucki i Dąbrowski nie mają nic wspólnego z ludźmi, którzy dokonali zamachu, ani z tymi, którzy po wystrzale zbiegli przez parkan w alejach Jerozolimskich.

Podejrzewano wszystkich o identyczność ze zbiegami na tej zasadzie, że jeden z ich, mianowicie Dąbrowski, miał przy aresztowaniu przepaskę na oku, stąd wniesiono, że włożył ją dla niepoznaki, nie będąc zupełnie chorym na oko. Obrona przedstawiła świadectwo kliniki oftalmologicznej, udowodniające, że Dąbrowski był chory na oko, nosił przepaskę w celach leczniczych i chodził do kliniki dla opatrunku. Przyjaciele z ul. Czerniakowskiej odprowadzili go do kliniki na Smolnej.

Sąd ogłosił wyrok, którym wszystkich trzech podsądnych uniewinnił z zarzutu umyślnego zabójstwa (t. j. związek z działalnością organizacyi owej krwawej środy odrzucił). Boruckiego i Nowaczka zwolnił od wszelkiej odpowiedzialności, a przypisując Dąbrowskiemu danie wystrzału do patrolu, chcącego go zatrzymać, skazał go na śmierć przez powieszenie. Wyrok ten tak bił w oczy swą niesprawiedliwością, że generał-gubernator Skałłon złagodził Dąbrowskiemu karę śmierci na zesłanie do robót ciężkich na lat 20.

Rewizye i aresztowania. W sobotę, od g. 9 do 11 w. po Powiślu krążyły liczne patrole i zatrzymywały przechodniów, żądając dowodów legitymacyjnych. Wszystkich przechodniów rewidowano, a kilka osób na ul. Bednarskiej aresztowano. W tych dniach zjechała do Drobin (gub. Płocka) policya wraz z dragonami; po ścisłej rewizyi w całem miasteczku, aresztowano kilkanaście osób, przeważnie żydów. Tych ostatnich pozostawiono w miejscowym areszcie, skąd po świętach mają być przewiezieni do więzienia w Płocku. W Kowalu we czwartek policya z wojskiem dokonała rewizyi, aresztowała 7 młodych żydów i odesłała ich do Włocławka. Aresztowanych w Sosnowcu: Ginsberga (syna), Lustgartena i Baumgartena (urzędnika Banku handlowego) odwieziono pod strażą do Warszawy.

Napad na policyanta. W piątek, około g. 9 w., do koszar policyi konnej w Ratuszu powrócił jeden z policyantów bez broni. Stójkowy zameldował swej władzy, że na ul. Bednarskiej napadło nań czterech jakichś ludzi, którzy odebrali mu rewolwer Brauninga i zbiegli. Celem wyjaśnienia tej sprawy zarządzono śledztwo.

Wyludnianie się Siedlec. Do „Frajnda“ piszą: „Wielu tutejszych mieszkańców opuszcza na zawsze Siedlce. Część zamierza emigrować do Ameryki lub Palestyny, większość zaś chce się przenieść do małych miasteczek w Królestwie“.

Rozwój P. P. S. w okręgu łowickim. W nr. 188 „Robotnika“ znajdujemy sprawozdanie z postępów roboty partyjnej P. P. S. w okręgu łowickim, obejmującym powiaty: łowicki, kutnowski, sochaczewski i skierniewicki guberni warszawskiej. Do organizacyi ściślejszej, miejskiej i wiejskiej, należy 720 robotników, wpływ stały partya wywiera na 2000 robotników i robotnic. Robota prowadzona jest wśród robotników fabrycznych, w fachach rzemieślniczych i w 7 cukrowniach, oraz w licznych wsiach i folwarkach. P. P. S. prowadzi pracę agitacyjną i organizacyjną i wśród żydów. W Kutnie 30 towarzyszów świeżo przeszło do P. P. S. z „Bundu“. W Sochaczewie P. P. S. obejmuje stosunki S. D. K. P., której członkowie masowo przechodzą do P. P. S. Prowadzona jest i robota wśród wojska, gdzie stosunki są bardzo liczne.

Z prasy P. P. S. Wyszedł nr. 23 „Łodzianina“, zawierający artykuł wstępny p. t. „Teror rządowy“, „Walkę kelnerów o prawa ludzkie“, kronikę, wiadomości z ruchu zawodowego, z fabryk i warsztatów, z życia partyjnego, oraz cały szereg oświadczeń egzekutywy łódzkiej w sprawach organizacyjnych i nekrologię. Do numeru dołączony jest dodatek ze sprawozdaniami rachunkowemi. Ukazał się nr. 33 „Górnika“, zawierający artykuły o koncentracyi narodowej, o strejkach i lokautach, o straży obywatelskiej N. D., korespondencye, sprawozdania itd. Wyszedł nr. 10 niemieckiego organu P. P. S. „Der deutsche Arbeiter in Polen“, oraz nr. 43 żargonowego „Arbejtera“ o bardzo urozmaiconej treści.

Z caratu.

Stracenie Pokotiłowa. Pokotiłowa stracono w Odessie 6 października o godz. 2 w nocy.

Obudzono go i kazano mu się ubrać. Pokotiłow zapytał: czy go powieszą, czy też rozstrzelają. Odpowiedzią było milczenie. Za karetą więzienną jechał oddział kozaków i żandarmów. Wydział Ochrany otrzymał wiadomość, że Pokotiłowa chcą odbić towarzysze; zarządzono nadzwyczajne środki ostrożności — do kartaczownic włącznie. Jednocześnie prawie policya wywlokła z łóżka — rabina. Pokotiłów był żydem i żandarmi, dbali o „ostatnią pociechę“, kazali rabinowi się ubrać i przywieźli na miejsce egzekucyi. Za starym murem fortecznym wznoszono tymczasem naprędce szafot. Prokurator oświadczył rabinowi, że musi być obecny przy ostatnich chwilach swego spółwiercy. Wkrótce nadjechała kareta więzienna. Rabin wszedł do karety.

— Zrzekam się was, jako rabina — rzekł Pokotiłow — ale mogę z wami pomówić.

Rozmowa trwała pół godziny. Pokotiłow prosił rabina, aby pozdrowił od niego krewnych i zapewnił, że śmierć spotyka bez lęku i żalu.

Do okna zastukano:

„Już czas!“

Rabin po trzykroć pocałował skazańca i zaraz odjechał.

Była piąta godzina nad ranem.

Odczytano wyrok: Pokotiłow nie drgnął. Milczał.

I oto dochodzi do niego „tajemnicza postać“ w czarnym płaszczu z kapturem na głowie. Nikt nie widział oczu, ani twarzy kata.

Pokotiłow sam wszedł na szafot, a chociaż mu na głowę kat zarzucił worek, chwycił za stryk i włożył na głowę.

Za dziesięć minut nie żył.

Z zaboru pruskiego.

Pruskie okrucieństwo. W Łabiszynie, miasteczku W. Ks. Poznańskiego, w procesie cywilnym stawała jako świadek 16-letnia córka gospodarzy ze Smerzyna, Stanisława Dróżniakiewiczówna. Zeznanie swoje składać zaczęła po polsku, ponieważ języka niemieckiego, którego uczyła się w szkole, nic już nie rozumie. Sędzia tłumaczeniu temu nie wierzył i wpadł w taką złość, że dziewczynę obrzucać zaczął obelgami. Dróżniakiewiczówna tak się przelękła krzyków sędziego, że na miejscu postradała zmysły. Odtąd mówi od rzeczy. Lekarz w Łabiszynie stwierdził, że istotnie zachorowała ona z przestrachu.

W obronie polskiej nauki religii. Strejki szkolne przeciw wykładom religii w języku niemieckim, przeciw ustawicznym szykanom pruskich władz szkolnych — trwają w dalszym ciągu, wywołując nowe w innych miejscowościach.

Ze Środy donoszą, że w tamtejszych szkołach wybuchł strejk dzieci szkolnych. Władze szkolne zmuszone stanowczym oporem dzieci, odbywają naukę religii w języku polskim ale w wyższych klasach, w pierwszej i drugiej usiłują prowadzić ją dalej w języku niemieckim.

W Czempiniu strejk szkolny prawie że przeprowadzony. Jak się bowiem dowiaduje „Gazeta polska“ odpowiada na nauce religii po niemiecku jeszcze kilkoro dzieci, wliczając w nie także dzieci niemiecko katolickie. Odtąd aż do „poprawy“ mają dzieci co środę i sobotę odsiadywać po 2 godziny aresztu, bo za nieodpowiadanie na nauce religii, dzieci bić nie wolno. Wielu rodziców postanowiło dzieci na areszt nie posyłać.

Z Mosiny donoszą o strejku szkolnym, w którym śmieszne w swej chytrości zajął stanowisko inspektor powiatowy. Pan ten przybywszy do miejscowej szkoły zawezwał do siebie troje dziewcząt, które jedynie opierają się z woli rodziców niemieckiemu wykładowi religii, do mieszkania wyższego nauczyciela, tłómaczył im, iż powinny słuchać nauczyciela i uczyć się religii po niemiecku. Aby dziewczęta owe o słuszności wywodów swych przekonać, dowodził inspektor, że on także jest Polakiem (?), a mimo to modli się po niemiecku! Tak samo modli się papież i ksiądz proboszcz. Pan Bóg również miłuje bardzo język niemiecki, a niedługo będą musieli wszyscy w kościele (!) modlić się po niemiecku!

Za nieposyłanie dzieci na areszt władze szkolne jak np. w Kościanie skazują rodziców na kary pieniężne po jednej marce za każdą godzinę.

Strejk szkolny z Poznańskiego — jak to już zaznaczyliśmy dawniej — przenosi się do Prus zachodnich.

Z Gdańska donoszą: „Również i w Prusach zachodnich opór przeciwko niemieckiej nauce religii przybiera coraz większe rozmiary. Wyższe władze kościelne otrzymują mnóstwo petycyj od rodziców, protestujących przeciwko niemieckiej nauce religii. Rząd ma jednak nadzieję, że przeszkodzi temu ruchowi — bez nadzwyczajnych zarządzeń!“

Na Górnym Śląsku zanosi się również na opór przeciwko religii niemieckiej. Rodzice postanowili się zwrócić do kardynała Koppa z prośbą, żeby się stanął o polską naukę religii. Wiadomo przecież, że kardynał Kopp jest śmiertelnym wrogiem polskości i zagorzałym zwolennikiem germanizacyi Polaków. Zwracanie się w tej sprawie do kardynała Koppa wskazuje właśnie na zupełną chaotyczność w sprawie szkolnej, na brak wszelkiej planowej akcyi ze strony społeczeństwa polskiego. W przeciwnym bowiem razie nie zrobionoby nigdy takiego kroku.

Kwestyą szkolną zaczynają zajmować się coraz bardziej koła rządowe. Konserwatywna berlińska „Kreuz Ztg“, mająca bliskie stosunki z kołami rządowemi oświadcza, że warto się zastanowić nad tem, jakby złamać opór dzieci polskich, ale równocześnie dodaje, że bez poprzednich głębszych narad nie będzie można przywrócić polskiej nauki religii.

Z Rachocinka donoszą, że tamże nałożono na rodziców kary za to, że nie posyłają dzieci na areszt, który na nie za opór w niemieckiej nauce religii nałożony został.

W Grudziądzu, Kiełczywie odbyły się wiece w sprawie nauki religii w języku polskim, na zgromadzeniach powzięto uchwałę, celem dalszej walki z hakatystycznemi władzami szkolnemi.

Obecną walką rządu pruskiego z dziećmi zajmuje się więcej prasa zagraniczna. „Posener Tageblatt“, szczujący do dalszego gnębienia dzieci polskich w szkole, zamieszcza w tłómaczeniu artykuł „Osservatore Catolico“, organu kół klerykalnych we Włoszech, w którym przymus nauki religii w języku niemieckim potępiono w ostry sposób. Również „Echo de Paris“ podobnie się wypowiada w tej sprawie.

Od pewnego czasu rodzice wysyłają petycye do rektorów szkół, otóż jak donoszą z Poznania, władze czynią poszukiwania za tymi formularzami, aresztując chłopców rozrzucających powyższe formularze.

Redaktor „Gońca wielk.“ stawał przed sądem oskarżony za informowanie rodziców w sprawie szkolnej w korespondencyi z Bnina.

Ze świata.

Zaburzenia na wyścigach. O zaburzeniach na placu wyścigów na polu Längehamps (Paryż) donoszą, że kilku ludzi porwało w restauracyi wyścigowej spirytualia i zapasy benzyny automobilowej, aby podpalić budynek totalizatora. Z aresztowanych 60 osób tylko 17 przytrzymano we więzieniu. Prócz kilkunastu policyantów także znaczna liczba osób z publiczności odniosła okaleczenia. O ile dotąd stwierdzono przy rabowaniu totalizatora skradziono 100.000 franków. Wyrządzona szkoda wynosi 250.000 franków. Kilku sprawozdawców oświadcza, że wydział Towarzystwa wyścigowego po części sam winien, że przyszło do tak wielkich wykroczeń, gdyż gdyby zamiast wywieszania numeru wygrywającego konia, jak to zwykle bywa w podobnych wypadkach, wywieszono tablicę z napisem „Reklamacya“, to publiczność prawdopodobnie byłaby się uspokoiła.

Katastrofa kolejowa. Na stacyi Epernon (Francya) nastąpiło zderzenie pociągu osobowego z ekspresowym, przyczem 9 osób zginęło, a 11 rannych. Minister spraw wewnętrznych udał się na miejsce wypadku.

Śmiertelność w Europie. W zwyczajnych warunkach zdrowotnych, gdzie nie panuje żadna epidemia i niema wojny, w Europie umiera w ciągu roku 10 do 11 milionów ludzi, czyli mniej więcej 27 na 1000. Największa liczba zgonów przypada na pierwszy rok życia, a mianowicie 250 na 1000. Największą liczbę zgonów ma Rosya, gdyż 35 na 1000, potem następują Węgry 30 na 1000, Austrya 27 na 1000, Włochy i Hiszpania 26 na 1000, Niemcy 25 na 1000, Francya 22 na 1000, Szwajcarya 21 na 1000, Anglia 20 na 1000, Szwecya i Nowegia tylko 17 na 1000. Liczba starców, liczących ponad 70 lat życia w stosunku do ludności jest największa we Francyi, bowiem 44 na 1000, pocem idzie Norwegia 40, Szwecya 33, Włochy 31, Szwajcarya 30, Anglia 27, Niemcy 26, Hiszpania 24, Austrya 23, Węgry 18.

Z CARATU.

(Telegramy z dnia 15 października).

Aresztowania zagranicą.

Kopenhaga. Na wniosek policmajstra wyborskiego aresztowano tu wczoraj 3 robotników fińskich z Wyborga za to, że 31 sierpnia napadli w Wyborgu na kasyera kolejowego i zrabowali 20.000 marek. Przy aresztowanych znaleziono kilka tysięcy koron w pieniądzach szwedzkich i fińskich, oraz nabitą broń i paszport, wystawiony przez gubernatora wyborskiego. Aresztowani zaprzeczają, jakoby brali udział w owym napadzie.

Przeciw uniwersytetowi w Moskwie.

Moskwa. Między zarządem uniwersytetu a policmajstrem wybuchł zatarg, ponieważ policmajster zakazał odbycia zebrania studentów w gmachu uniwersytetu. Wczoraj w tej sprawie odbyła się nadzwyczajna rada profesorów. Rektor i jego zastępca chcieli złożyć urząd, dali się jednak nakłonić innym profesorom do pozostania na stanowisku. Rada profesorów uchwaliła wysłać deputacyę, złożoną z rektora i 2 profesorów do ministra oświaty, celem wyjaśnienia sytuacyi. Aż do 19 b. m., termimu powrotu deputacyi, uniwersytet będzie zamknięty.

Bandyci.

Petersburg. W miejscu kąpielowem Piatygorsk na Kaukazie wtargnęli wczoraj wieczór bandyci do mieszkania zarządcy biur Nobla, zabili zarządcę i zrabowali 300 rubli i zbiegli.

Czarna sotnia grozi.

Odessa. (Tel. wł.). Dwaj profesorowie tutejszego uniwersytetu, Łyseńko i Wyrejgo, otrzymali od czarnej sotni list, że z powodu swego liberalnego zachowania się na uniwersytecie zostali na śmierć skazani i że pozostaje im tylko 3 tygodnie życia.

Wypierają się zamiaru zaciągnięcia pożyczki.

Berlin (Tel. wł.). Konferencya, jaką Witte odbył w Paryżu z Rotszyldem, nie miała na celu próby zaciągnięcia nowej pożyczki.

TELEGRAMY

z dnia 15 października.

O zabezpieczenie rozdziału okręgów wyborczych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś baron Beck konferował z przywódcami czeskimi i niemieckimi o zabezpieczenie rozdziału mandatów. Wyłonił się nowy kompromis, mianowicie, żeby zapewnić rozdział okręgów wyborczych większością $^{2}/_{3}$ na 24 lat, zaś ustanowienie większości na dalszy czas pozostawić decyzyi legislatywy.

Konwentykiel wiernokonstytucyjnej szlachty.

Praga. (Tel. wł.). Na wczorajszem zebraniu członków wiernokonstytucyjnej szlachty z Czech toczyła się obszerna dyskusya nad sytuacyą polityczną. Hr. Ottokar Czernin wskazywał na konieczność rewizyi dotychczasowego programu partyjnego i żądał *junctim* między reformą ordynacyi wyborczej do sejmu a zabezpieczeniem wielkiej własności przynależnego jej wpływu narodowego i politycznego. Dr. Baernreither oświadczył, że wielcy właściciele wskutek reformy wyborczej nie cofną się z życia politycznego, lecz i nadal spełnią swój obowiązek. Wkońcu przyjęto rezygnacyę hr. Oswalda Thuna z przewodnictwa i wybrano ks. Fürstenberga przewodniczącym, a hr. Nastitza zastępcą.

Upaństwowienie kolei północnej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Projekt rządowy w sprawie upaństwowienia kolei północnej ma zapewnione przyjęcie. Koło polskie żąda, aby sprawa ta przyszła na porządek dzienny parlamentu jeszcze przed reformą wyborczą.

Strejk.

Wiedeń. (Tel. wł.). W Tryeście wybuchł dziś dawno oczekiwany strejk robotników portowych.

Zażegnany strejk.

Morawska Ostrawa. (Tel. wł.). Wczoraj odbyły się tu i w Orłowej 2 masowe mitygni górników. Uchwalono przyjąć zaofiarowane ustępstwa właścicieli kopalń i na razie strejku nie rozpoczynać. Dziś w całem zagłębiu praca odbywa się normalnie.

Natomiast panuje taki brak wagonów, że tylko $^{1}/_{3}$ część górników znalazła zatrudnienie. — Zdaje się, że wskutek tego będzie musiało nastąpić ograniczenie produkcyi.

Pojedynek.

Budapeszt. (Tel. wł.). Wczoraj odbył się pojedynek między synem ministra sprawiedliwości Polonyiego, a dziennikarzem Lakotovy'm. Powodem była sprzeczka w sprawie interpelacyi p. Szemerego z zarzutami przeciw prasie węgierskiej. Lakotow odniósł ranę na twarzy, Polonyi wyszedł cało.

Konflikt cłowy austryacko-serbski.

Belgrad. Rząd serbski przesłał wczoraj wieczór posłowi Wuiczowi odpowiedź na ostatnią notę austro-węgierską. Nota ta dziś po południu przybędzie do Wiednia. Równocześnie z wręczeniem tej noty rządowi austro-węgierskiemu, rząd serbski kopię jej wręczy austro-węg. posłowi w Belgradzie, bar. Czikanowi. O treści noty aż do jej wręczenia zachowaną jest ścisła tajemnica.

Niepowodzenie Gorkiego.

Londyn. (Tel. wł.). „Daily Mail“ donosi z Nowego Jorku, że Gorkij wskutek bojkotu ze strony amerykańskich nakładców nie był w stanie spieniężyć ani jednego artykułu i że towarzyszka jego Andrejewna utrzymywała go ze swego zarobku jako kelnerka. Zeszłej soboty miał Gorkij w towarzystwie Andrejewny opuścić Amerykę i odpłynąć do Bremy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

× **Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie przeniósł się do domu pod L. 5 przy ulicy Wiślnej.**

× **Baczność asesorzy sądu przemysłowego w Krakowie!** We czwartek 18 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się walne zgromadzenie w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5.

× **Chór robotniczy w Krakowie** mieści się obecnie w lokalu Związku stow. robotn. przy ulicy Wiślnej 5, II. p.

Zarząd Chóru robotniczego zaprasza wszystkich członków na próbę, która odbędzie się we wtorek 16 b. m. o godzinie 7½ wieczorem. Uprasza się o liczne oraz punktualne przybycie.

× **Baczność metalowcy krakowscy!** Zaprasza się wszystkich towarzyszów na poufne zgromadzenie metalowców, które odbędzie się we wtorek 16 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, II. piętro.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412)